

WŁADYSŁAW PEKSA  
Kraków

**MIT HISTORYCZNY JAKO PODSTAWA ROSZCZEŃ**  
**UWAGI NA MARGINESIE KONCEPCJI *POSTLIMINUM***  
**STANISŁAWA HUBERTA – W ZWIĄZKU Z 100. ROCZNICĄ**  
**ZAKOŃCZENIA WIELKIEJ WOJNY I POWSTANIA NOWYCH PAŃSTW**  
**W EUROPIE ŚRODKOWEJ**

Setna rocznica ustanowienia nowego porządku prawnopństwowego w niemal całej Europie Środkowej, związana z zakończeniem światowego konfliktu Wielkiej Wojny lat 1914-1918 stwarza okazję do szerokiej refleksji odnoszącej się nie tylko do samej historii czy historiografii jako dziedziny ludzkiej kultury związanej z postrzeganiem przeszłości. Jednym z nurtów tej refleksji jest także próba krytycznego spojrzenia na związki między prawem, ustrojem państwowym a historią rozumianą nie tyle jako prosty zbiór faktów czy opis procesu dziejowego, lecz jako przestrzeń i kontekst, w którym odbywa się „dyskurs prawniczy” roszczący sobie, co więcej, pretensje do „uniwersalności”. Cel i rozmiar niniejszego opracowania wyklucza prowadzenie szerszego wywodu na temat czy w ogóle istnieje „metoda prawnicza” pozostająca w dyspozycji jurystów oraz znawców prawoznawstwa dla rozstrzygania stojących przed nimi dylematów. Znaczący problematyki wskazują, iż jest to fundamentalne pytanie trawiące prawników już czasów rzymskich, zaś nawet współczesna, czyli z perspektywy historii prawa XIX-wieczna czy XX-wieczna filozofia i teoria prawa prezentuje co najmniej kilka stanowisk w odniesieniu do tego zagadnienia<sup>1</sup>. Począwszy od radykalnego stwierdzenia, iż prawoznawstwo jako dziedzinie ludzkiej wiedzy i kultury odmawia się cech klasycznej „naukowości” jako metody badań i poznania świata<sup>2</sup>, poprzez stanowisko pośrednie, zakładające że prawoznawstwo posługuje się heteronomią metodologiczną (jest nauką sensu *stricte*, ale gdy posługuje się metodami nauk uznawanych powszechnie za naukowe, w pozostałym zakresie już nie)<sup>3</sup>, do autonomii metodologicznej stwierdzającej, iż prawoznawstwo jest autonomiczne metodologicznie i ma własną metodologię i własne kryteria „naukowości”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Co do szerszego spojrzenia na problem wypada polecić np. opracowanie J. Stelmach, B. Brożek, *Metody prawnicze*, Kraków, 2004, w szczególności, rozdział I, s. 11-37.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 11 i nast.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 13 i nast.

<sup>4</sup> *Ibidem* s. 24-31.

Przypomnienie podstawowej tezy o istnieniu sporu metodologicznego dotyczące naukowości metod stosowanych w dyskursie prawniczym i prawniczej argumentacji ma absolutnie kluczowe znaczenie dla przedstawienia problemu niniejszego opracowania – przykładu operowania mitami (w tym wypadku mitami historycznymi) dla uzasadniania i uargumentowania roszczeń opartych na prawie, a odnoszących się do przeszłości tegoż prawa. Tylko bowiem w sytuacji świadomego pomijania dylematów metodologicznych związanych z poznaniem „naukowym” wg pozytywistycznego paradygmatu nauki w ujęciu XIX-wiecznym lub też przy świadomym „mieszaniu” metod naukowego poznania z dyskursem publicystycznym możliwe jest formułowanie tez i żądań, które z jednej strony odwołują się do sfery mitologii (a więc niemożliwych do weryfikacji), ale ich konsekwencją byłyby jak najbardziej praktyczne i realne roszczenia. Drugą dodatkową tezę – założeniem opracowania jest, iż nie pretenduje ono do oceny „słuszności” formułowanych żądań ani też do oceny racji stron – celem jest jedynie zaprezentowanie mielizn i słabości pewnego typu rozumowania argumentacyjnego stosowanego w przeszłości przez poważnych znawców prawa. Co ciekawe, te formy „swoistego rozumowania” są stosowane także współcześnie przez prawników jako argumentacja roszczeń motywowana zapewne polityką lub, po prostu, dobrymi chęciami.

Stanisław Hubert – wybitny polski prawnik i znawca prawa międzynarodowego<sup>5</sup> opublikował w 1937 r. we Lwowie w ramach kierowanej przez Ludwika Ehrlicha serii wydawniczej „Biblioteka Prawa Politycznego i Prawa Narodów” obszerne opracowanie pt. *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawa międzynarodowego*. W pierwszej części swojej pracy Hubert sformułował tezę o istnieniu w prawie narodów (jak ówczesnie nazywano prawo międzynarodowe) prawa *ius postliminum* jako konstrukcji teoretycznej i zasady prawa<sup>6</sup>. Odwołał się przy tym także do własnych wcześniejszych opracowań tej materii<sup>7</sup>. Wskazał, iż wywodzące się z prawa rzymskiego *ius postliminii* pojawiło się w doktrynie XVI i XVII w. i miało zastosowanie do sporów o przynależność państwową. Ponadto twierdził, iż teoria stoi na stanowisku istnienia tej zasady aż do XVIII w., zaś praktyka odwołuje się

---

<sup>5</sup> Stanisław Hubert, urodzony w Galicji w Wadowicach 23 maja 1905 r., uczeń Ludwika Ehrlicha i wychowanek Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, po wojnie związany głównie z Uniwersytetem Wrocławskim.

<sup>6</sup> *Ius postliminii (Postliminum)* wg najkrótszej klasycznej definicji słownikowej (Wiesław Litewski, *Słownik encyklopedyczny prawa rzymskiego*, Kraków 1998, s. 205) „Powrót obywatela rzymskiego z niewoli wojennej na terytorium państwa rzymskiego. Wskutek tego odzyskiwał swe prawa (może dopiero od III w. p.n.e.). Nie dotyczyło to stosunków opartych na fakcie, które wygasły ostatecznie, a to posiadania oraz małżeństwa. W okresie niewoli prawa obywatela rzymskiego znajdowały się w zawieszeniu. Jeżeli wrócił przyjmowano, że miał je cały czas (skutek wsteczny). Jeżeli zmarł jako jeńiec uważano, że prawa jego wygasły z chwilą popadnięcia w niewolę. Wg *Fictio legis Corneliae* odróżniano *postliminum in bello* i *postliminum in pace* (gdy wzięto do niewoli bez stanu wojny)”.

<sup>7</sup> S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej (Ius postliminii). Rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początku XIX wieku*. 1936, BPPN (Biblioteka Prawa Politycznego i Prawa Narodów) t. VII, *Zasady restytucji państwowości w zastosowaniu do republiki genewskiej w r. 1814-1815*, Rocznik Prawa i Ekonomii 1932, s. 73-99.

do niej bez nadawania jej konkretnej nazwy. Niemiej jednak – zdaniem Huberta – jest to nic innego jak zasada restytucji władzy państwowej zaś „oba ujęcia” (czyli *ius postliminii* w teorii i praktyka międzynarodowa) to nic innego jak dwa warianty tych samych zasad prawa narodów wywodzących się z dawnego prawa rzymskiego<sup>8</sup>. W tym punkcie argumentacji S. Huberta wypada wskazać, iż wykreował on świadomie pierwszy z mitów, do których potem wielokrotnie wracał. Argumentacja o „dawności i odwieczności” stosowanych w systemie prawnym zasad jest rzecz jasna chwytem argumentacyjnym często i chętnie stosowanym, podobnie jak odwołanie się do zasad prawa rzymskiego. Niemiej zastosowano tu wygodny zabieg pominięcia ważnego kontekstu, w jakim te dawne i oparte na prawie rzymskim zasady miały obowiązywać. Mianowicie S. Hubert pominął całkowicie kwestię tzw. recepcji prawa rzymskiego w Europie i cały kompleks zagadnień, które czynią z jego argumentacji mit historyczny (historiograficzny), nie zaś realny punkt odniesienia. Warto bowiem pamiętać, że prace S. Huberta powstawały w latach 30. XX w., gdy stan badań i refleksja nad rolą kulturową prawa rzymskiego w europejskiej kulturze prawnej wyglądała zupełnie inaczej niż współcześnie. Nie dość wspomnieć, iż prawo rzymskie i jego reguły były traktowane w XVII w. jako *ratio scripta* (rozum spisany) powiązany z ówczesną doktryną prawa natury, a więc rodzaj utrwalonego racjonalnego porządku, nie zaś wprost formalnie obowiązującego porządku prawnego. Zrozumiałe jest, iż zasady XX-wiecznego prawa międzynarodowego kształtowały się pierwotnie w zachodnioeuropejskiej kulturze prawnej i przestrzeni politycznej, a tam ukształtowane stopniowo rozpościerały się na nowe obszary Europy Wschodniej i dalej. Niemniej zawsze przy tym wypada pamiętać, iż Europa Zachodnia była częścią Imperium i podlegała władzy cesarzy, więc odwoływanie się do zasad prawa rzymskiego czy to hipotetycznie nigdy nie wygasłego, czy też powtórnie podlegającego recepcji od końca średniowiecza, ma zupełnie inny kontekst niż odnoszenie się w podobnych sprawach do Europy Środkowej czy Wschodniej, gdzie prawo rzymskie mogło być najwyżej przedmiotem późnej recepcji jako zupełnie „obcy” i zewnętrzny system prawny. Nadto omawiając pojęcie prawa rzymskiego w europejskiej kulturze prawnej starannie odróżnia się prawo rzymskie jako system prawny państwa rzymskiego od Republiki do upadku Cesarstwa na Zachodzie (celowo używam takiej formuły albowiem polska historiografia współczesna odwołuje się do Cesarstwa Zachodniorzymskiego z jego symboliczną datą końca w chwili detronizacji Romulusa Augustulusa w 476 r. n.e., podczas gdy symbolicznym pomnikiem – zamknięciem tego etapu rozwoju prawa rzymskiego jest kodyfikacja Justyniana, która została dokonana już po tej dacie), od prawa rzymskiego jako części tzw. *ius commune* rozwijanego przez szkoły glosatorów i komentatorów na włoskich uniwersytetach. Jedno i drugie oddziela się od tzw. *usus modernus pandectarum* będącego osią i podstawą recepcji w krajach związanych ze Świętym Cesarstwem Rzymskim w XVI w., a na koniec odróżnia się jeszcze XIX-wieczną naukę „pandektystyki” z Von Savignym. To wszystko kryje się pod eufemistyczną nazwą „prawo rzymskie”.

<sup>8</sup> S. Hubert, *Rozbiory...* s. 3-4.

Do którego zatem wzorca odnosił się S. Hubert? Do tych zastrzeżeń wypada dołożyć kolejne: iż rzymskie *ius postliminii* było z zasady instytucją praw prywatnego odnoszącego się do praw podmiotowych osób fizycznych w dzisiejszym rozumieniu, więc jej przystosowywanie do stosunków publiczno-prawnych i prawa międzynarodowego wymaga licznych zastrzeżeń. Jak skomplikowana może być materia, gdy na przestrzeni wielu stuleci podejmuje się próby odnalezienia wspólnego mianownika dawnych i współczesnych instytucji, gdy z jednej strony grozi to „prezentyzmem”, a z drugiej „nieuprawnionym historyzmem”, pokazują wysiłki i dylematy współczesnych badaczy<sup>9</sup>. Podsumowując tę część uwag nie sposób stwierdzić, że S. Hubert nie miał racji w swoich wywodach i twierdzeniach – nie w tym bowiem tkwi problem jego argumentacji. Uwzględniając powyższe zastrzeżenia być może dałoby się bronić sformułowanych przezeń tez. Problem leży w tym, że dokonał takiej masy uproszczeń i pominięć istotnego kontekstu przedstawianych zagadnień (mając jak najlepsze intencje), że wykreował mit, który następnie posłużył za kamień węgielny dalszego wywodu. Jednym z podstawowych uproszczeń jest posługiwanie się zbitką pojęciową *ius postliminium* jako pojęcia teoretycznego i naukowego (co sugeruje jego „dawna” i rzymską proveniencję), któremu odpowiada praktyka praw narodów w postaci zasady restytucji.

S. Hubert rzetelnie i szczegółowo w dalszej części swego studium prezentuje zwolenników i przeciwników zasady *ius postliminii* w stosunkach międzypaństwowych. Przeciwnicy odwoływania się do zasady *ius postliminii* – przywoływani przez S. Huberta – często optowali za zasadą restytucji, którą wywodzili jednak z innych reguł i zasad bez odwołań do konstrukcji *ius postliminii* wywodzącej się z prawa rzymskiego<sup>10</sup>. S. Hubert w dalszej części swojej argumentacji wskazał, że rozbiory Rzeczypospolitej spotkały się z potępieniem nauki prawa narodów (pomimo istnienia, rzecz jasna, usługowych prawników na dworach państw zaborczych). Dotyczy to w szczególności opinii publicznej i nauki w Europie Zachodniej<sup>11</sup>. Niemiej wspominał, iż nawet tak wybitni znawcy jak G. F. Martens wyrażając potępienie jednocześnie stwierdzali, że tak się stało. Jest to istotna uwaga, albowiem S. Hubert, idąc tropem swego mistrza Ludwika Ehrlicha, formułuje kolejny „mit” czy raczej w tym wypadku mocno problematyczny osąd, iż samo potępienie aktów rozbiorów, ich sprzeczność z obowiązującymi już wówczas i respektowanymi zasadami prawa narodów, a nadto ocena aktów i traktatów rozbiorowych jako „wadliwych” i „nielegalnych” powoduje, iż nie wywołują one skutków prawnych i tak też powinny być traktowane (jako akty nieistniejące i bezskuteczne). Tu warto zatem wskazać, że nie sposób taką argumentację przypisać nawet tym znawcom prawa narodów w XVIII i XIX w., którzy jednoznacznie potępiali akty rozbiorowe. Można powziąć przypuszczenie, że wybitny

---

<sup>9</sup> Vide uwagi Macieja Mikuły na temat pułapek pozytywizmu prawniczego przy badaniu prawa w przeszłości w *Prawo miejskie magdeburskie (Ius municipale magdeburgense) w Polsce XIV-początku XVI w.*, Kraków 2018, s. 20-25.

<sup>10</sup> Np. Hall autor *A Treaties on International Law*, Ed. By A. Pearce, Higgins 1924.

<sup>11</sup> S. Hubert, *Rozbiory...*, s. 74-78, przytacza nazwiska Philimore’a, Westlake’a, Calvo, Hallecka, Hersey’a i innych.

prawnik (a także jego mistrz L. Ehrlich) przestali odróżniać dwie rzeczy: prawną ocenę zdarzeń faktycznych (takimi bowiem są akty rozbiorowe i przejęcie jurysdykcji nad ziemiami dawnej Rzeczypospolitej przez mocarstwa zaborcze) od samych faktów. Odchodzi w tej argumentacji nawet od reguł rzymskiego *postliminium*, które przewidywało, że przy prawie powrotu wracają prawa, natomiast nie restytuuje się stanów faktycznych (np. posiadania), ba, nawet pewne prawa „oparte na faktach” (np. małżeństwo) nie wracają i pozostają wygasłe. Otóż nie sposób postawić znaku równości pomiędzy oceną, iż rozbiory były „nielegalne”, „sprzeczne z prawem narodów” a stwierdzeniem, że się nie wydarzyły i nie miały miejsca. Porównuje Hubert sytuację nieistnienia w XIX w. odrębnej państwowości będącej kontynuacją Rzeczypospolitej z okresami krótkich okupacji krajów takich jak kantony Szwajcarii czy Republika Genui – ale przechodzi do porządku dziennego nad faktem, iż w pierwszym przypadku jest mowa o okresie ponad 123 lat, a w drugim o okresach najwyżej kilku lub kilkunastu lat. To oczywisty mit – historia, w tym historia prawa, jest niestety nauką o faktach (nawet jeśli są one niewygodne i przykre) nie zaś rozważaniem o konstruowaniu fikcji, że coś nie miało miejsca.

Aby wybrnąć z tego dylematu S. Hubert stworzył trzeci ze swoich mitów – tym razem historyczny mit argumentacyjny: o istnieniu w XIX w. na ziemiach polskich tzw. zastępczych organizacji państwowych, zamiennych z okresami niepodległej organizacji państwowej. Oczywiście taki mit historyczny jest jak najbardziej uprawniony, pod tym jednak warunkiem, że jasno i wyraźnie ma on nakreślony kontekst polityczny i historyczny, a służy opisaniu wydarzeń na ziemiach polskich w XIX w. Natomiast kontrowersje budzi próba ubrania tego mitu w szaty historycznie istniejącej państwowości. Do zastępczych organizacji państwowych zalicza S. Hubert okres Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego do chwili detronizacji Mikołaja I jako Króla Polskiego 25 stycznia 1831 r. oraz Wolne Miasto Kraków. Do niepodległych organizacji państwowych zalicza krótki okres Konfederacji Królestwa Polskiego w 1812 r. (w czasie wojny Napoleona z Rosją) oraz okres Królestwa Polskiego w czasie Powstania Listopadowego od detronizacji Mikołaja do upadku Warszawy.

Jako konstrukcja intelektualna koncepcja ta jest niezwykle interesująca. Warto chyba zwrócić uwagę, iż jest to podstawowy nurt opowieści o polskiej historii XIX w. w podręcznikach szkolnych. Jednak patrząc na wywód S. Huberta z perspektywy historii prawa ustrojowego oraz ogólnej historii prawa obejmującej także dzieje doktryny prawnej czy prawa sądowego, to stopień i zakres uproszczeń oraz życzeniowego myślenia niezbędnego do stworzenia spójnej koncepcji jest tak obszerny, iż jego sprostowanie przekracza ramy niniejszego opracowania. Co interesujące S. Hubert rzetelnie przytacza nawet głosy padające w czasie sejmowych debat w okresie Powstania Listopadowego, iż nie ma i być nie może „powrotu do dawnych stosunków”, czyli czasów Rzeczypospolitej z końca XVIII w., choć wówczas od rozbiorów minęło raptem 35 lat... Choć nawet Sejm i Rząd w okresie powstania wprost mieniły się kontynuacją dawnej Rzeczypospolitej, są co najmniej dwie okoliczności, które kładą się silny cieniem na argumentacji S. Huberta, manifestując jednocześnie, iż pisał on swój wywód w latach 30. XX w., czyli ponad sto lat po wydarzeniach, które chciał ocenić i zinterpretować. Pierwszą ude-

rzająca okolicznością jest całkowite pominięcie kwestii struktury państwa i wzajemnego stosunku Korony i Litwy. Wszak Rzeczpospolita do samego końca swego istnienia pozostała nie tylko państwem wielowyznaniowym, wieloetnicznym, wielojęzykowym, ale także na gruncie formalnym pozostała unią polsko-litewską z szeregiem odrębnych instytucji prawnych i ustrojowych. Stosunek prawno-państwowy obu części Rzeczpospolitej był bardzo złożony i nie w tym jest problem, że rozważając kwestie trwania i restytucji państwowości polskiej S. Hubert nie jest w stanie go nakreślić, lecz iż całkowicie go pomija, jakby nie miał on już żadnego znaczenia mimo że opisuje sytuację z I połowy XIX w. Wśród wielu mitów tworzy zatem kolejny – mit jednolitości i jedności Królestwa Polskiego utożsamionego jednocześnie z Rzeczpospolitą. Nietrudno oczywiście odgadnąć przyczyny takiego stanowiska S. Huberta – przygotowanie gruntu pod kolejny, piąty już mit: iż Rzeczpospolita Polska odtworzona w 1918 r. jest nie tylko restytuowaną Rzeczpospolitą Korony i Litwy, która przestała istnieć w wyniku rozbiorów w 1795 r., ale jest także jedyną uprawnioną kontynuacją dawnej Rzeczpospolitej i tylko jej należą się dawne prawa i tytuły. Wszelkie formy państwowe oraz aspiracje ludności Ukrainy, Białorusi czy Litwy są wobec tego absolutnie odrzucone i traktowane jako nieuprawnione. Problemem nie jest kwestionowanie przez S. Huberta zasadności aspirowania np. Litwy do własnej państwowości i ewentualnego pytania, w jakim stopniu tworzona w 1918 r. Litwa sama mogłaby rościć pretensje do bycia także „odrodzoną Rzeczpospolitą”, lecz w tym, iż sprawy te całkowicie pominięto. Trudno przyjąć, że wybitny prawnik tego nie rozumiał, skoro w innych punktach rozważa szczegóły doktryny prawa narodów i porównuje losy Genui i Szwajcarii z Rzeczpospolitą. Raczej uczynił to intencjonalnie, albowiem swoje wywody konstruował w drugiej połowie lat 30. XX w. Poprzez świadome przemilczenie konstruuje mit „wykluczający” wszystkich, a w szczególności inne niż Polacy mieszkający w II RP społeczeństwa i państwa – od aspirowania do tradycji dawnego państwa polsko-litewskiego<sup>12</sup>. *Postliminum* i prawa wynikające z restytucji mają przysługiwać tylko Rzeczpospolitej Polskiej i nikomu innemu.

W ostatniej części opracowania Stanisław Hubert dość jasno przedstawia tezę, iż doktryna o kontynuacji państwowości polskiej została skutecznie przyjęta i prezentowana zarówno w stosunkach wewnętrznych (ustawodawstwo krajowe, potem konstytucja 1921 r. z jej preambułą), jak i w stosunkach zagranicznych. Tutaj nie mamy już do czynienia z historycznym mitem, lecz z rzeczywistym postulatem, aby powstała w 1918 r. Rzeczpospolita Polską traktowano nie jako nowy twór państwowy lecz kontynuację dawnej polsko-litewskiej Rzeczpospolitej. Co interesujące S. Hubert krytykuje władze niepodległej Rzeczypospolitej mogące stanowczo i wyraźnie podnosić argument prawnej ciągłości między dawną a nową Rzeczpospolitą, a nie czyniły tego<sup>13</sup>. Argument o tyle zaskakujący, iż wielokrotnie w stosunkach między-

<sup>12</sup> Inna sprawa czy w ogóle aspiracje niepodległościowe Ukraińców i Litwinów w 1918 r. odwoływały się do mitu dawnej Rzeczpospolitej – raczej nie. Niemniej były one faktem, a S. Hubert jak – sam twierdzi – formułował doktrynę restytucji opartą na kryteriach formalnych i prawnych, nie zaś na kryteriach aspiracji narodowościowych.

<sup>13</sup> S. Hubert, *Rozbiory...*, s.202, s. 226.

narodowych, zwłaszcza w czasie obrad Konferencji Paryskiej oraz w postanowieniach zarówno Traktatu Wersalskiego<sup>14</sup>, jak i innych not<sup>15</sup> i traktatów (Saint Germain en Laye<sup>16</sup>) pośrednio przewija się wątek „restytucji” państwowości polskiej oraz prezentowania II RP jako „wskrzeszonej Polski”, a nie państwa zupełnie nowego. Wewnętrzne zaś ustawodawstwo polskie, choć z powodów czysto „technicznych” (upłynęło ponad 100 lat od upadku Rzeczypospolitej jako państwa oraz likwidacji jej systemu prawnego) nie mogło przywracać porządku prawnego z czasów XVIII w. i dawnej RP, to w warstwie deklaratywnej często i chętnie podkreślało wątek ciągłości i kontynuacji państwowości. Symbolicznym wyrazem tego stanowiska jest niewątpliwie preambuła Konstytucji Marcowej. W stosunkach międzynarodowych nie było to oczywiście łatwe, a do tego często niezręczne – co S. Hubert rozumiał i usprawiedliwiał. Jednak nawet w tym wypadku wypada podkreślić, że mamy do czynienia w najlepszym razie z prawnym ujęciem i próbą „następczej legalizacji” w ustawodawstwie pewnego historycznego mitu.

Przechodząc do konkluzji stwierdzić należy, iż myśl Stanisława Huberta była próbą stworzenia argumentacji polegającej na pozornie obiektywnej analizie prawa międzynarodowego oraz dodatkowo odnoszącej się do analizy faktów historycznych i zdarzeń prawnych z przeszłości, ale mającej za podstawę nie tyle fakty z przeszłości, co zespół mitów historycznych celowo i świadomie kreowanych. A wszystko po to, aby wykazać ciągłość między upadłą w XVIII w. Rzeczpospolitą a utworzoną w 1918 r. niepodległą II RP. Ujęcie takie przy okazji odsuwa potencjalnych konkurentów do aspirowania do tej samej ciągłości i tradycji. Nie sposób jednak pozbyć się wrażenia ogromu uproszczeń i naciągania niektórych argumentów. A wszystko to nie tylko przez zręczny dobór odpowiednich faktów i argumentów, ale i przez przemilczenie okoliczności niewygodnych. Nietrudno zatem dziwić się, że argumentacja ta nie została powszechnie przyjęta poza wewnętrznym ustawodawstwem polskim. Inna sprawa, że zagościła dość bezkrytycznie w podręcznikach szkolnych, które jednak nie służą prezentacji historii prawa i stosunków międzynarodowych lecz są próbą sformułowania autonarracji o własnej historii, zatem w takim wymiarze jest to może dopuszczalne.

**Dr Władysław Pęksa**, Wydział Prawa i Administracji, Katedra Historii Prawa Polskiego, Uniwersytet Jagielloński (wladyslaw.peksa@uj.edu.pl)

**Słowa kluczowe:** prawo narodów, odzyskanie niepodległości, Traktat Wersalski, historia prawa polskiego w XIX i XX wieku, historia nauki polskiej

**Keywords:** law of nations, regaining independence by Poland, Treaty of Versailles, history of Polish law in the 19th and 20th centuries, history of Polish science

<sup>14</sup> Art. 87 Traktatu.

<sup>15</sup> Monitor Polski z 16.07.2018 nr 157 – nota brytyjska.

<sup>16</sup> Art. 91 tegoż traktatu.

## ABSTRACT

*A study by Stanisław Hubert titled "The Partition and Rebirth of the Republic of Poland" (Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej) appeared in print in 1937 in Lvov. The author, born in Wadowice and a pupil of Ludwik Ehrlich, recalled in his book the concept of application of the ius postliminii principle originating in Roman law, as a basis of the principle of restitution in force in the law of nations (today known as international law) and postulated its application to the interpretation of the issue of rebuilding the Republic of Poland in 1918.*

*The aim of the present essay is a critical analysis of the main propositions and arguments of Hubert's study. Although it did not resonate very broadly in the mainstream of the science of international law in Poland, some of the themes discussed in it appeared in the propaganda campaigns justifying Poland's claims relevant to regained independence and also in the assessment of past events, especially the history of Polish lands in the 19th century. The propaganda arguments raised by Hubert can also be discerned in the discourse of other central European countries.*

*The main research problem of the essay is to show that the arguments presented by S. Hubert were largely grounded in historical myths selected in such a way as to appear as indisputable 'hard' facts. The basic method of the present study is identification of Hubert's major propositions and their critical assessment from the perspective of the science of the history of law in the 21st century. Such an approach allows to demonstrate which of his propositions stood the test of time and which can only be deemed as pure propaganda discourse.*